№ 35. dnia 31. Sierpnia 1871.
Rok czwarty.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 fenigów kwartalnie, W miejscu u redakcyi zaś 8 sgr. —

W Państwie austryackiem „Zwiastun“ 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj

„Nie w wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego“

(Ciąg dalszy.)

V.

W ostatnim Nr. zanadto zapędziliśmy się z naszą rozprawą, bo aż do polityki doszliśmy. Wróćmy raczéj do naszéj materyi i zastanówmy się nad dokonaniem Męki Zbawiciela naszego.

Zostawiliśmy Go przy wyroku, gdzie Piłat lubo poganin, starał się wymówić Chrystusa, aby był puszczon na wolność. Lecz żydzi chwycili się ostatniéj obrony, stawiając świadków, że Jezus mienił się być królem, a każdy co się czyni królem w cesarstwie, sprzeciwia się cesarzowi — a zatem panie Piłacie jeżeli wypuścisz tego człowieka, nie jesteś przyjacielem cesarza. Naturalnie, iż Piłat się uląkł takich odgróżków, ażeby go nie obskarżyli przed cesarzem, który był bardzo okrutnym.—Kazał sobie podać wody i przed całą publicznością obmył sobie ręce, mówiąc: „Patrzcież, iż nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego — wy ujrzycie!“ Tedy wszystka zgraja zakrzyknęła: „Krew jego niech padnie na nas i na syny nasze! To jest: my bierzemy na siebie i na nasze potomstwo odpowiedzialność za jego krew.“ Otóż za tę chciwość krwi Chrystusowéj padła pomsta Boża i na wszystkie pokolenia żydowskie, aż do skończenia świata. Bo kiedy dziś nie mogą żydzi męczyć Chrystusa, wysączać krwi Jego, zabijać go, to przynajmniéj na katolikach to wywierać pragną.

Zaledwie Piłat ogłosił wyrok śmierci krzyżowéj na Jezusa, już żydzi mają przygotowany krzyż dla niego.— A ponieważ był zwyczaj, że skazany na śmierć sam musiał nieść swój krzyż na miéjsce ukrzyżowania, więc aby i w tem jeszcze dokuczyć Jezusowi, wyszukali drzewo, które pływało w sadzawce Syola (o tem drzewie jest obszerna historya, bo to było to samo drzewo, z którego pierwsi rodzice nasi owoc zakazany jedli) ponieważ było ciężkie, namoknione — z tego wyciosali krzyż i kazali go Jezusowi Panu nieść.

Przypatrz się ty rozkoszniku — miękoszu, którego i odzież twoja uciska i obciąża. — Przypatrz się temu Chrystusowi, jak On mógł wyglądać,—przez całą noc i dzień nieustannie bity, cierniem głogowém głowę aż do mózgu podziurawioną mając—a nawet jeszcze ten krzak cierniowy nie zdjęto mu z głowy aż do samego skonania — i dopiero Matka Jego kochana wydobywała one kolce z głowy po zdjęciu Go z krzyża. Ach jakiż to był obraz — to może sobie każdy przedstawić! Wieleż On mógł jeszcze mieć krwi w sobie — zaiste zaledwo tyle, co jeszcze to serce Jego obkrążać mogła dla utrzymania życia w nim, tak długo, aż się wszystka męka wykonała, którą Boska sprawiedliwość za grzech pierworodny człowieka przeznaczyła.

I podejmuje nasz kochany Jezus on okropnie ciężki krzyż z ziemi — katowie wkładają Mu go na ramię — ach — na ramię! które już przedtem pokaleczone — goła kość przez poszarpaną przy biczowaniu skórę, wygląda. — To też pomimo wysilenia, jakie jeszcze Bóstwo Mu dodawało, mdleje i upada na twarz — i w prochu ziemi grzebie się i nie może sobie już dać rady. — Aż bezbożna tłuszcza żydowska, widząc, iż Go już nie doprowadzi żywego na miéjsce — przymuszają człowieka z Cyrynei mimo idącego, aby pomógł Jezusowi donieść krzyża. I tak — po trzech ciężkich i nieopowiedzianie bolesnych upadkach, doszedł nareszcie Pan Jezus na górę kalwaryą. — Tam stanąwszy, wzniósł oczy i ręce ku niebu, dziękując Ojcu swojemu, iż Go już doprowadził do téj ostatniéj mety odkupienia świata. — A ukląkszy przy onym krzyżu, mile go obłapił i ucałował — potem od katów porzucony na krzyż, sam podawał ręce i nogi do przybijania. — Katowie powiertawszy dziury w krzyżu dla tępych niezakończonych gwoździ, bo tak djabelskie poduszczenie im doradzało, aby te gwoździe nie łatwo przeszyły ręce i nogi, ale oparłszy się na żyłach, porwały je i powlókły ze sobą. — Więc te dziury nie pasowały prawie do rozmiaru ciała — bo jak rozciągli gwałtem ręce i przybili, to nogi uciekły do góry, to jest, skurczyło się ciało i wiele brakowało miéjsca do przygotowanych dziur. I cóżby to było ich kosztowało wywiercić nową dziurę?—Ale właśnie od czartów opętane katy, cieszyli się z tego i uwiązawszy powróz u nogi dociągali ją tak długo, aż doprowadzili do zamierzonego miéjsca a potem drugą nogę. — I tak rozciągnąwszy, jak pismo święte mówi, gdyby stro-

nę na lutni, podnieśli w górę z wielkim krzykiem i hałasem, okazując radość i szyderstwo z Pana Jezusa, który Mesyaszem się mieniąc oraz i królem — jest oto podniesiony na szubienicę. — Dla tego żydzi i faryzeusze kiwając głowami, mówili: innych uzdrawiał — umarłych wskrzeszał, a sam siebie uzdrowić nie może. — Jeżeliś ty Bóg — ztąp teraz z tego krzyża — a wtedy uwierzymy tobie. A Pan Jezus — ta niebieska dobroć— wśród najcięższych boleści, jakich żaden człowiek nigdy nie doświadczył, ani nie doświadczy, wołał do Boga Ojca swojego: „Ojcze odpuść im to, bo oni nie wiedzą co czynią!“ A Ojciec Niebieski, zdaje się mówić: Nie! Synu. Dość na tem! — Oni nie mieliby zadość twojéj dobroci, chociażbyś ty dziesięć razy dla ich dobra — dla ich zbawienia się narodził na świat. — Oni dziesięć razyby cię jeszcze ukrzyżowali. — Bo ich złość nie ma żadnych granic.—Dla tego porzucę te nieprzyjacioły twoje pod nogi twoje. Tobie należy sąd — tobie miłosierdzie— tobie pomsta za ich niewdzięczność — ale mnie należy sprawiedliwość — według któréj ścigać ich będę!

Tu zwracam uwagę łaskawego czytelnika, głównie na to ukrzyżowanie naszego kochanego Zbawiciela. Naturalnie, iż ciało Pana Jezusa nie mogło woli katów zadosyć uczynić bez naruszenia żył i stawów. — Więc wyrwane zostały nogi i ręce ze swoich spojni, tak, że tylko na powierzchnim ciele i skórze trzymały się całości.

Pójdźcież więc wy wszyscy gorszyciele, coście całość kościoła, od tego Boga-Człowieka, założonego i pod jedną głową ustanowionego, potargali. Pójdźcie bezbożni Husyci —Kalwiniści,—i odszczepieńcy—a naostatek pójdźcie i wy szaleni nędznego Kamieńskiego uczniowie — sekciarze, — przypatrzcie się temu Chrystusowi na krzyżu, za wasze grzechy rozpiętemu — a szczególnie przypatrzcie się tym roztarganym — ze swych stawów wyrwanym członkom Chrystusa, bo to jest wasza sprawka, te nieznośnie bolesne, nad wszystkie boleści najnieznośniéjsze roztarganie na wiele części Jego kościoła, które się do dziś stało i aż do ostatniego dnia sądu jeszcze się stanie.

Ktokolwiek masz ludzkie poczucie — ktokolwiek kiedy co ucierpiałeś na ciele swojém,—wyobraź sobie, co to musi być za boleść, gdyby ci tak jak temu Boskiemu Synowi w rozpinaniu i gwałtowném naciąganiu rozrywano żyły.— Te właśnie żyły, które stanowią spojnią członków i które ze wszech cząstek w człowieku są najmocniéjsze. — Czyliż może być boleść nad tę boleść? A ponieważ historya męki Chrystusa odszczególnia wszystkie gatunki grzechów ludzkich, iż za każdy taki rodzaj grzechów osobne męki ucierpiał Pan Jezus, dla tego tu zwraca się szczególną uwagę na tę część męki Zbawiciela, aby sobie każdy w głowie swojéj go zapisał i wyznał sam, czy może być większa boleść nad tę boleść? —

A ponieważ Pan Jezus po to zstąpił z nieba, ażeby świat odkupił z jego niewoli — i chciał aby to odkupienie, jak się stało przez Niego jednego — tak pamiątkę tego odkupienia i odnawiania aż do skończenia świata chciał mieć Pan Jezus pod jedną głową. — A oto przewidział, iż ten kościół — ta oblubienica Jego, na tyle części przewrotnie będzie roztarganą. — Dla tego dopuścił jeszcze katom, tak dalece nad sobą się napastwić, ażeby w dzień ostatniego sądu, w miarę swych cierpień, według świętéj sprawiedliwości, odlał tym bezbożnikom słusznie zasłużoną karę w pełnym kielichu.

Daléj przypatrzmy się temu, na krzyżu rozpiętemu Barankowi niewinnemu — z jaką rezygnacyą — z jaką łagodnością — z jaką dobrocią kona w onych, żadnym językiem nigdy nieopowiedzianych boleściach. — Rzecz pewna, iż to tylko Bogu-Człowiekowi było można wykonać. — Ale spojrzyjmy też na Jego współtowarzyszów śmierci krzyżowéj, i zastanówmy się nad niemi nieco, a zaiste przekonamy się, iż ci dwaj zbrodniarze właśnie reprezentują wszystkich grzeszników całego świata. — W tych ludziach właśnie podobało się Bogu zawrzeć wiele tajemnic względem nierównego losu, jakiemu podpadać będą ludzie złéj i dobréj woli.

Tu Baranek Boży jako ofiara za grzechy świata jest wzniesiony pomiędzy niebem i ziemią, jako pośrednik między Bogiem i człowiekiem. — Tu wisi pomiędzy dwoma zbrodniarzami, jako Sędzia pośrednik — jednymu daje niebo, drugiemu zostawia piekło.

Nic dość, że wszystkie członki ciała Jego są z swych związków powyrywane, ale jeszcze widok, onych współwiszących rozrywa Mu serce Jego ojcowskie. Bo w jednym widzi one pokorne i pokutujące dusze, które krzyż swój, jakim ich Bóg nawiedzi ofiarować będą Bogu — wreszcie konając na krzyżu swych boleści śmiertelnych, wołać będą do tego ukrzyżowanego Chrystusa: „Jać słusznie i sprawiedliwie ponoszę te boleści i śmierć, ale Ty Panie Jezu niewinnie więcéjś cierpiał; dodajże mi też cierpliwości teraz — a potem wspomnij na mnie w królestwie niebieskiém i zmiłuj się nademną.“ — W drugim zaś widzi onych zatwardziałych grzeszników, niedowiarków — bezbożników, którzy pomimo, iż umierają na krzyżu tego świata, konają w boleściach — jednak nie z Bogiem, ani dla Boga, tylko ze światem i dla świata, jeszcze bluźnić Bogu i szydzić będą. I tak wśród swych najdotkliwszych boleści śmiertelnych Ten dobry Ojciec, jako Sędzia, jednych do raju jak owego Dyzmę wziąwszy, — drugich do piekła z czartami musi zkazać, jak onego złego łotra.

Zastanówmy się jeszcze nad losem owego złego łotra — Cóżby go było kosztowało, gdyby widząc te wszystkie niesprawiedliwości, które wyrządzano Panu Jezusowi — widząc te znaki Bóstwa Chrystusowego, których nie mógł żaden inny czynić człowiek — Mówię — cóżby go było kosztowało, gdyby był za przykładem swego kolegi rzekł dobre słowo Panu Jezusowi: „I ja też proszę — wspomnij i na mnie w królestwie twojém, gdyżeśmy współ byli ukrzyżowani — dajmi też jaką cząstkę uczestnictwa z sobą. I ja Cię wyznaję prawdziwym Mesyaszem i Synem Boga żywego.“ O jakby to było miło Panu Jezusowi, żeby był mógł tak lewą jak prawą ręką przygarnąć ku sobie współukrzożowanych. — Ale niestety — Podczas, kiedy On woła do Ojca niebieskiego „Odpuść im“ Odbiera odpowiedź: Nie Synu! bo oni nie żądają Twojego odpuszczenia. — Oni się z Ciebie najgrawają i naśmiewają. — Czyliż jest sprawiedliwie, ażeby znieważać do zbawienia stworzenie, któreśmy obdarzyli wolną wolą, a ono chce iść na potępienie?

Tak właśnie dzieje się po wszystkie wieki z nami grzesznikami jak z onemi obok Chrystusa ukrzyżowanemi. — Jedni idziemy na zbawienie, drudzy na potępienie. —

A dla czego? Dla tego, iż jedni dźwigamy krzyż i jesteśmy ukrzyżowani od świata i dla świata — takim tylko świat płaci i nie mają już poza światem nic do żądania prócz podzielenia losów z szatanem, którego słuchali i dla niego pracowali. Inni zaś dźwigają krzyż i z nim i na nim kończą swoje życie, — ale go znoszą

z Bogiem i dla Boga — i umierając w tym krzyżu boleści, zwracają na tego współukrzyżowanego Zbawiciela, błagalny wzrok wołając: Panie i Boże nasz! Ty niewinnie za nasze grzechy na krzyżu rozpięty — wspomnij też na mnie grzesznego łotra, który wiele i wiele przegrzeszyłem się tobie — ale ja ufam, iż miłosierdzie twoje zmiłuje się nademną i moje krzyże i udręczenia — nakoniec moje śmiertelne boleści przyjmiesz i policzysz za pokutę i zadosyć uczynienie za me niedołęztwa, uchybienia i wszelkie grzechy. To też Pan Jezus, jak rozgrzeszył, szczerze się spowiadającego łotra grzechów swoich — tak rozgrzeszy każdego, kto podobnie jak ten łotr wyspowiada się grzechów swoich kapłanowi Chrystusowemu — i przyjmie go, jakkolwiek może nie zaraz do nieba, ale zkazawszy go na pewny czas dla oczyszczenia, z długów grzechowych — nareszcie do wiecznego królestwa swojego.

I któż z nas zechce się przyznać do onego towarzystwa z zatwardziałym i potępionym łotrem? — Zaiste ani jeden. A przecież to jest rzeczą niezawodną, że jak przy śmierci Pana Jezusa, więcéj ludzi naśladowało owego łotra złego, którzy bluźnili i urągali z Chrzstusa niż dobrego, którzy uznawszy go prawdziwym Mesyaszem nawrócili się i pokutowali za grzechy, tak i we wszystkich następnych wiekach i narodach więcéj jest naśladowców Gizmasa niż Dyzmasa.

To jest pewna rzecz, żeśmy są w obliczu Boga wszyscy tak jak owe na śmierć osądzone łotry, niegodni, grzeszni i mizerni, ale to jeszcze pewniejsza że jak nad jednym Pan Jezus uczynił miłosierdzie, że mu odpuścił grzechy i do raju go z sobą wziął, tak i dla nas, którzy Go kochamy, jemu służymy i za grzechy pokutujemy, będzie miłościwym i da nam królestwo niebieskie.

Trzy godziny konał Pan Jezus na krzyżu jakoby za trzy stany ludzi. Za młodzieńczy — za mężki czyli średni i za sędziwy. W pierwszéj godzinie rozmawiał Pan Jezus z Matką swoją najmilszą i Jana świętego zlecił Jéj za syna, Janowi zaś Matkę swoję oddał za Matkę jego. W tym akcie ostatniego testamentu swego, największy skarb zapisał nam, bo w osobie Jana świętego oddał Matce swéj wszystkich ludzi za dzieci. W Janie zaś upoważnił każdego człowieka nazywać Matkę Bozką Matką swoją. — To też największą mamy pociechę i obronę w téj dobréj Matce. Ona każdego, kto się szczerze pod Jéj opiekę oddaje nie opuści. W drugiéj godzinie raj obiecuje łotrowi, a tem samem nam zostawia wielką nadzieję zbawienia. W trzeciéj godzinie oddaje Ducha swojego w ręce Boga Ojca i umiera; a tem samem nas wszystkich konających poleca Bogu Ojcu w ręce.

Już się spełniła tajemnica męki i śmierci Zbawiciela świta. Już wykonał Pan Jezus wszystko, co tylko dla odkupienia człowieka wykonać miał. Ale jednak ta wszystka męka i śmierć Jego, nie byłaby ugrontowała królestwa Bożego na ziemi, gdyby Pan Jezus nie był zmartwychpowstał. Do uzupełnienia tego królestwa Bożego potrzeba było więcéj niż sama śmierć Chrystusa. — Bo naród ludzki, sam z siebie złośliwy, niewierny, jeszcze nadomiar tego, całe piekło zawsze gotowe do podsycania złych namiętności i narzucania się z swém kłamstwem, byłoby wszystkę historyą życia i śmierci Pana Jezusa w odmęt niedowiarstwa pochłonęło i gdyby można, wieczną niepamięcią zatarło. Ale skoro Pan Chrystus skonał, a żydzi wiedząc, iż Pan Jezus przepowiadał swoje zmartwychwstanie, prosili Piłata, aby dał straż nad grób Jego — ażeby uczniowie Jezusa nie wykradli ciała z grobu, a potem nie rozgłaszali, iż zmartłychpowstał.

A oto Anioł w wielkiéj jasności stanął na grobie i odłożył niezmierny kamień, który przygniatał grób — a żołnierze w wielkim strachu uciekli i opowiedzieli swéj zwierzchności i całemu pospólstwu co się stało.

Sami uczniowie i najlepsi przyjaciele Pana Jezusa byliby zwątpili o Bóstwie i o prawdziwości posłannictwa Jego jako Mesyasza, gdyby niebył zmartwychwstał i im się pokazał. Jakto widzimy z postępku Tomasza Apostoła, który niebędąc obecnym wtenczas, kiedy Pan Jezus stanął pomiędzy apostołami zgromadzonemi w jednéj izbie i pozdrowił ich mówiąc: „Pokój wam!“ niechciał uwierzyć, gdy mu o tem opowiadali apostołowie i rzekł: Jeżeli nie dotknę się ran rąk i nóg i nie włożę ręki w przekłóty bok Jego, nie uwierzę.

I cóż powiesz na to łaskawy czytelniku? — Może Cię zgorszy to niedowiarstwo—i pomyślisz: Jeżeli Tomasz apostoł, który patrzał na tyle cudów Pana Jezusa za jego życia i który słyszał z ust Jego o tem wszystkiem co się teraz wykonało, a niewierzył, jakoż ja mam wierzyć, kiedym ani widział ani co słyszał od samego Chrystusa, tylko od ludzi, którzy według pisma to opowadają, lub opisuią. — Na to się tu podaje nie żadne wymyślone ani sztucznie udane tłomaczenie, ale tak żywa prawda, jak Bóg żywy jest:

Jak powyżéj się powiedziało, iż do ugruntowania królestwa Bożego na ziemi niedosyć było na życiu, męce i śmierci Pana Jezusa, potrzeba było, aby ten Chrystus jawnie zmartwychpowstał i okazał się wielom, którzyby byli Mu świadkami, tak jeszcze do uzupełnienia tego królestwa bożego, było potrzeba, jawnego wniebowstąpienia, a potem zesłania Ducha świętego.

Chociaż Pan Jezus przez czterdzieści dni po zmartwychwstaniu swojem z uczniami i Matką swoją przebywał, to oni przecież niemieli téj odwagi wystąpić jawnie przed całą publicznością i ogłaszać naukę Chrystusa — opowiadać Jego zmartwychwstanie i t. d. Dopiero gdy Pan Jezus do nieba wstąpił, a po Jego wstąpieniu Duch święty widzialnie w ognistych językach zstąpił na Apostołów, który te wszystkie prawdy co Pan Jezus nauczał, w ich sercu odżywił, jak im to Pan Jezus przyobiecał mówiąc: „poślę wam Pocieszyciela i ożywiciela Ducha św., który was wszystkiego nauczy.“ To też dopiero po otrzymaniu Ducha św. nabrali odwagi, niezłomnéj wiary, wytrwałości, nadzwyczajnéj miłości i daru umiejętności, tak, iż czego się nigdy nieuczyli, ani nawet na uszy swoje nie słyszeli, jako to, wszelakich mów, to potem wiedzieli i mogli wszelkie narody nauczać. Bo jakżeby mogli byli, będąc prostemi ludźmi, rozejść się na cały świat i w rozmaitych językach nauczać.

To też święty Tomasz, chociaż był Apostołem, jeszcze niemiał wszystkich darów bożych, bo mu brakowało daru Ducha św. A oprócz tego, jak się nic nie stało bez woli Boskiéj, ani zdrada Judaszowa — ani zaparcie Piotrowe, tak i niedowierzanie Tomaszowe było z dopuszczenia Bożego; bo przez to niedowiarstwo była wiara w zmartwychwstanie Pana Jezusa tymbardniéj utwierdzona i uzupełniona.

A jeżeli kto z nas ludzi teraz, już po dokonaniu i uzupełnieniu tego królestwa Bożego na ziemi, nie wierzy w zmartwychwstanie Pana Jezusa, lub w którykolwiek artykuł wiary, to nie może być niczem uniewinniony, po-

nieważ Ten sam Duch święty, który na Apostołów zstąpił, to nie dla nich samych zstąpił, lubo onych osobliwszemi i dziwnemi łaskami obdarzył, ale On też na cały świat zstąpił i aż do dnia ostatniego sądu pozostaje z nami, i każdemu udziela dostatecznéj łaski, iż może i powinien z niéj korzystać w osiągnieniu prawéj wiary, i w zachowaniu się w niéj według prawa Bożego, byleby sam chciał i byle się sam Temu Duchowi świętemu nie sprzeciwiał, bo w takim zaś razie, to Duch święty nikomu gwałtu nie zadaje, ale po dostateczném udzieleniu mu swéj łaski, gdy ten niechce z niéj korzystać, opuszcza go i zostawia samymu sobie — a wtedy biada człowiekowi takiemu. — Powtóre Duch święty udziela się też człowiekowi w miarę pragnienia jego. Jeżeli człowiek prosi Ducha świętego o objaśnienie rozumu, w razie jakich pokus, niedowiarstwa, lub podczas oschłości ducha w nabożeństwie, albo oziębłości w miłości Pana Boga, to w takim razie Duch święty nieopuści człowieka, owszem da mu te łaski, które do zbawienia są potrzebne. Lecz trzeba też na to uważać, że nietylko mamy do czynienia z własnemi skłonnościami do złego, ale do tego mamy nieprzyjaciół zbawienia naszego, którzy o tyle z większemi natarczywościami następują na nasze serca, na nasz umysł, o ile więcéj jesteśmy albo oddani życiu pobożnemu, albo posiadamy jaką zwierzchność duchowną— w takim razie powinniśmy udawać się do Boga Ducha świętego, aby był nam na pomocy zwyciężyć pokuśnika.— Gdy zaś w tych pokusach zostajemy i podoba nam się z niemi — owszem odpychamy dobre myśli, które nam Duch Boży tłoczy do serca, wtedy ten Duch Boży, jako pogardzony, ustępuje i zostawia nas na pastwę szataństwu, które niejednego mądrego, uczonego, doktora pisma w błazna, głupca, niewstydnika zamienia. Taki człowiek już jest niewolnikiem szatana na zawsze, chyba, jeżeli jakie osobliwsze zasługi jego, dobre uczynki za czasu kiedy jeszcze w stanie łaski zostawał za nim przemawiają do Boga — albo może dusze umarłych własce Bożéj będące rodziców dzieci lub braci albo sióstr za niego błagają Boga, to jeszcze Pan Bóg Duch Przenajświętszy odegnawszy szataństwo, czyni co czynić może, aby go do uznania i poprawy życia przyprowadzić.— A pomimo tego wszystkiego, są nieszczęśliwe istoty na świecie, co i w takim razie niekorzystają z łask Pana Boga — owszem niemi pogardzają, odganiają je od siebie jak co najgorszego, i w grzechach umierają. —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wniebowzięcie Najświętszéj Panny Maryi.

Słońce, jasne pokaż lica
Promienisty oblecz strój!
Bo rycerzy przewodnica
Zwycięzki skończyła bój.
Już nad otchłanią
Została Panią
Marya — i struchlał wróg;
Oto, jak czarcie
Wysileń zwarcie
Smoka rzuciła do nóg!

Już od ziemi wązkich krańców
Na obłoczny weszła pram,
Niesiona od nieb mieszkańców,
Do niebieskich płynie bram;
Aby za boje
I walki znoje
Nagrody zebrała plon
Słodki, jedyna
Matka od Syna
Boga, a od Ojca tron.

Przybywają Świętych chóry
Na wspaniały Matki wjazd,
Snują się Zastępów dwory
Liczbą niezliczonych gwiazd.
I wiją z róży
Dla matki bożéj
I z lilij wieńce na skroń;
I sypią kwiaty
Na szat granaty,
A w koło jasność i woń.

Świętych ogni Serafinów
W około lśniący bije blask;
Dzwięczne śpiewy Cherubinów
Téj krynicy wszelkich łask
Strojnymi głosy
W przestwór niebiosy
Tonem chwały i czci brzmią,
I pieśnią nową
Już ją Królową
Nieba i swą Panią zwią.

Głos przenośny Gabryela
W tym tryumfie wiedzie réj;
Pierwszy drużba ten wesela,
Tak się głosi pani swéj:
„Zdrowaś Marya!
Pan Tobie sprzyja
I pełnaś jego jest łask!
Najwyższém mieniem —
Syna wcieleniem,
Łask jego darzy cię blask!“

Jéj wybiega na spotkanie
Jezus, jéj panieński syn;
Matka płonie w oceanie
Rozkoszy miłosnych scen;
Trwają w uściskach —
W pociech wytryskach
Niknie jéj pamięć i świat —
I już na tronie
Przy Ojca łonie
Lśnieje ten niebieski kwiat.

Kładzie koronę z lilii
Ojciec córce swéj na skroń;
Syn podaje sceptr Maryi
Złotolity w prawą dłoń;
Duch Przenajświętszy,
Nad nią gorętszy,
Gołąbka spada na włos,
I ściele blaski
W krynicę łaski
Darów swych siedmiorga w stos.

U głów gwiazdy pełżą kołem,
Księżyc dołem zadarł róg;
Duchy w koło biją czołem,
Święci ścielą się u nóg.
Grom — błyskawica —
Matka — dziewica,

Królowa siada na tron —
Chwała! i chwała!
Wiecznie zabrzmiała
Królowéj od Świętych gron.

Matko, my tu w łez padole
Honór twój roznosim w głos;
Ach, odsunij te niedole,
Któremi nas sciska los!
Uchyl nam serca,
Bo wróg, niewierca,
Z własnéj wyrodził krwi!
Syn obdarł Ojca,
Kościół — rozbójca
Wśród naszych sławionych dni.

Pokaż Matko, żeś Królową
Nieba ziemi, świata wskroś;
Złagodź Syna twą przymową,
Nasze użalenia wznoś!
Pani, że trwoga,
Powstrzymaj wroga,
Zdradną, jego zerwij sieć!
A za to ciebie
Tu i raz w niebie
Sciśléj w sercu będziem mieć.

J. Dirbach.

Obraz na Rzymie uczynionych gwałtów.

Rzym pod Papieżem Inocentem I. spustoszony przez Alarycha króla Gotów roku 455.

Rzym pod Papieżem św. Leonem I. zdobyty i spustoszony przez Geisericha króla Vandalów. — 466. roku.

Rzym pod Papieżem św. Hilaryuszem zdobyty i spustoszony przez Ricimerusa króla Vandalów — 476 roku.

Rzym pod Papieżem św. Simplicyuszem zdobyty przez Odoakra — 536 roku.

Rzym pod Papieżem św. Silveryuszem oblężony i szturmem zdobyty przez Belizara — 546 roku.

Rzym pod Papieżem Vigiliuszem zdobyty i spustoszony przez Totylas króla Gotów — 555 roku.

Rzym pod Papieżem Pelagiuszem oblężony i zdobyty przez Narsesa — 847 roku.

Rzym pod Papieżem Leonem IV. przez Saracenów zdobyty. Vatican (pałac Ojca św.) spustoszony — 887 r.

Rzym pod Papieżem Grzegorzem V. zdobyty przez Krescencyusza. Ojciec św. Grzegórz 11. lat w twierdzy St. Angelo uwięziony — 1084 r. Papież św. Grzegórz VII. w twierdzy St. Angelo, oblężony przez cesarza Henryka IV. — 1347. roku.

Rzym pod Papieżem Klemensem V. przez Kiola di Renza na republikę oświadczony — 1453 roku.

Rzym pod Papieżem Mikołajem V. na nową republikę łacińską z Szczepanem Prokari jako prezydenta jéj, oświadczony — 1527 roku.

Papież Klemens VII. w twierdzy St. Angelo od Imperialistów 6 miesięcy oblężony — 1796 roku.

Rzym i państwo kościelne pod Papieżem Piusem IV. na rzymską republikę oświadczone i Ojca św. w niewolę jako więźnia zabrano — 1806 roku.

Rzym pod Papieżem Piusem VII. cesarstwu francuzkiemu włączony i Ojca św. uwięziono — 1808 roku.

Rzym z okolicą, Mazziniańską republiką. Ojciec święty Pius IX. jako emigrant w ucieczce — 1870 roku.

Rzym przez króla Viktora Emanuela zdobyty i Ojca św. Piusa IX. uwięziono — 1870 roku.

W tém wyliczeniu napadów na Rzym nie są osobiste cierpiania i dolegliwości Papieżów wspomnione; ani że już 32 Papieżów śmiercią męczeńskę umarło. Od 4. stulecia, więc w 15. stuleciach, jest Rzym 17 razy gwałtem Papieżom wzięty i 17 razy zaś nazad w posiadłość im przywrócony.

Podawam to małowiernym katolikom do uspokojenia serc ich, aby w teraźniéjszych dniach, pełne boleści i smutku mężnie wytrwali i w modlitwach do Boga o pomoc nie ustali.

Bóg zasmuci, Bóg pocieszy bo jest Panem wszelkich rzeczy. „Kogo Pan Bóg miłuje na tego cierpienia zsyła.“

Wspomnijmy sobie na pobożnego Joba, który wszystko tak cierpliwie ponosił! a oto czy nasz Ociec święty Pius IX. nie jest drugi Job!!

Nie ustawajmy w modlitwach do Boga!!

Otto Parczyk nauczyciel
w Pstrosznéj.

DONIESIENIE POLITYCZNE.

Korespondent rzymski do „Czasu“ pisze:

Wiadomo wam, że były senator rzymski margrabia Cavaletti, powziął był zamiar składki w celu ofiarowania Ojcu św. tronu złotego w dzień ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, roku 1872. Zebrała się w téj mierze komisya, na któréj czele jako prezes stanął marg. Cavaletti. Pius IX. wystosował w tym przedmiocie do niego list ogłoszony w dziennikach, a który wam przesyłam w wierném tłomaczeniu:

„Rozliczne dowody przywiązania synowskiego, które mnie codzień z e wszech stron świata kotolickiego dochodzą, wzruszają mnie żywo i zniewalają do szczeréj wdzięczności, z któréj staram się wywiązać przez modlitwę za tylu i tylu synów kościoła, na których intencyę spełniam co dzień ofiarę nieskończonéj wartości, jaką jest Msza św., a którą, aby zadość uczynić powszechnemu życzeniu, odprawię, jeźli Bóg dozwoli, i w dniu 24. b. m., prosząc Boga, aby uwolnił tę naszą Italią od tyle złego, które ją z każdym dniem więcéj uciska. Ostatniemi czasy zadziwiła mnie, najdroższy w Jezusie Chrystusie synu, zawsze tak przywiązany do téj stolicy Apostolskiéj, zadziwiła mnie mówię wiadomość, któréj mi udzieliłeś, że dobrzy katolicy gotują się do okazania mi miłości synowskiéj, za pomocą dwóch nowych i zaprawdę niespodziewanych zamiarów, to jest ofiarowania mi tronu pontyfikalnego ze złota, i dodania nazwy Wielkiego do imienia Piusa IX.

„Z sercem na ustach i z otwartością Ojca, który z całem przywiązaniem kocha swych synów w Chrystusie, odpowiem co do jednéj i drugiéj z tych ofiar. Co się tyczy kosztownego daru tronu złotego, przyszło mi zaraz na myśl użyć sumy, jaką uzyskać się da z ofiar katolickich, na korzyść młodych kleryków, których piekielna i niesłychana ustawa zmusza do służby wojskowéj. Duchowieństwo jest złotym stolcem, który podtrzymuje kościół, i dla tego szczególnie przeciw duchowieństwu skierowane są siły obcych panujących, działające za pomocą grabieży i prześladowań, a przedewszystkiem przez utru-

dnianie powołania do służby Bożéj, zkąd coraz bardziéj ścieśniają się szeregi w hierarchii kościelnéj, które dziesiątkowanie śmiercią i goryczami, pozostawiają ciągle próżnie nie mogące się zapełnić z największą szkodą kościoła Jezusa Chrystusa.

„Zdaje się, że obecni panujący wzięli sobie za zadanie niszczyć wszystko, a szczególnie to, co się odnosi do religii i kościoła. I podczas, gdy obsypują pochwałami i nagrodami dla zachęcenia księży nieposłusznych przełożonym i odstępców od wiary, prześladują z piekielnym systemem wielką liczbę dobrych dla tego jedynie, że sprzeciwiają się doktrynom prześladowców i ich przeciw chrześciańskim rozporządzeniom. Lecz ślepi owi panujący idą drogą zguby, ponieważ głusi na głos sumienia i stawszy się szydercami ze zdrowych doktryn, które ich kłują w oczy, wstępują na ścieżki prowadzące do głębokiéj przepaści.

„Mówiąc o wtóréj myśli która dodała wyrazu: „Wielki" do naszego imienia, przypomina mi się zdanie boskiego Odkupiciela. Przebiegał on różne okolice Judei przybrawszy naturę ludzką; a gdy ktoś podziwiając jego cnoty zawołał: dobry mistrzu! Jezus odpowiedział natychmiast; „Dla czego mnie nazywasz dobrym? Bóg tylko jest dobry!"

„Jeżeli przeto Jezus Chrystus uważając się za człowieka, oświadczył, że Bog tylko jest dobrym, jakże jego niegodny namiestnik nie miałby powiedzieć, że Bóg sam jest wielki? Wielki dla łask, jakiemi obdarza tego namiestnika swego; wielki dla pomocy, jakiéj udziela kościołowi swemu, wielki dla cierpliwości nieskończonéj, jakiéj używa względem swych nieprzyjaciół; wielki dla nagród, które gotuje wszystkim tym, co opuszczają drogi grzechu, oddając się praktykom pokuty; wielki dla surowéj sprawiedliwości, jaką stosuje do karania niewiernych i wszystkich upartych nieprzyjaciół kościoła.

„Powiedziawszy to, czuję potrzebę powtórzenia, co rzekłem powyżéj, iż użyję pieniędzy jakie wpłyną, nie na rzecz stolicy, lecz na korzyść kleryków; a powtóre, że chcę aby imie moje wymawiano, jak zawsze, pragnę, aby wszyscy powtarzali dla chwały bożéj: „Magnus Dominus et laudabilis est." Takie jest życzenie, jakie Ojciec objawia najukochańszym synom swoim, a wraz z życzeniem powtarza zapewnienia miłości i wdzięczności ku nim. Prawda, że trzem papieżom prawdziwie wielkim dawano ten tytuł lécz nastąpiło to po ich śmierci, gdyż były wtedy jaśniejsze i spokojniejsze sądy ludzi.

„Ci więc niechaj pozostaną wielkiemi w ustach i sercu wszystkich, podczas gdy ja z wylaniem serca daję wam, waszym rodzicom i wszystkim dobrym katolikom błogosławieństwo apostolskie."

W Watykanie 8. Sierpnia 1871.

Papież Pius IX.

Warszawa 20. Sierpnia.

Korespondencya do „Dziennika Poznańskiego."

Na początku b. m. w ks. Konstantowa w powrocie do Petersburga przebyła kilka dni w Warszawie wraz z synkiem ks. Wacławem, który się urodził i ochrzczonym był w naszem mieście przed dziewięciu laty. W. księżna jest bardzo sympatyczna osoba i ujmującéj postaci. Przykro w istocie, że rodzina ta w skutek nieprzewidzianych wypadków, a głównie nietaktownego postępowania margrabiego Wielopolskiego i intryg jenerałów rosyjskich zmuszoną była w 63 roku opuścić Warszawę. Królestwo pod zarządem w. księcia w ciągu ubiegłych 10 lat rozwinęłoby ogromną działalność w przemyśle, rolnictwie i handlu, przy współudziale rad miejskich i powiatowych. Instytucye nasze liberalne pomyślnieby oddziaływały na rozwój cesarstwa w tym samym kierunku. Bogactwo Polski podniosłoby dobrobyt Rosyi, a pod względem wolności politycznych także by wygrała. Ale płakać po nie czasie, na nic się niezdało! — Cierpimy, bośmy nieumieli korzystać z okoliczności.

Teraz, oddani na pastwę szalonych nihilistów rosyjskich, widzimy bezsilni ciągłe usiłowania zagładzenia języka polskiego w szkołach, w czynnościach urzędowych, nawet w publicznych napisach ulic i znakach sklepowych, nie mówię już o zacieraniu wszelkich oznak narodowych, jak np. orłów polskich na kościołach Bernardynów, Karmelitów i t. p.

Widzimy codziennie poniżanie religii praojców naszych, którą jak na szyderstwo, zawią obcem wyznaniem: galowe zaś święta i schyzmatyckie podnoszą się do uroczystych do tego stopnia, że nawet gazety nie wychodzą i umarłych nie chowają. W czasie pobytu cara w Warszawie także wzbronione były pogrzeby, a gdy w końcu w sobotę dozwolono chować umarłych, nie wolno było księżom śpiewać, aż dopiero na samym cmentarzu...

Widzimy ohydzenie dawnych polskich gmachów narodowych, jak np. zamku królewskiego, gdzie w oknach dawnéj izby senatorskiéj sołdaci rozwieszają brudną bieliznę—a w wielu zabudowaniach poklasztornych, tuż obok kościołów mieszczą się sołdaci bez zachowania wszelkiéj przyzwoitości, jakiéj wymaga świętość przybytku pańskiego. W niektórych zaś pomieszczeni śpiewacy cerkiewni, jakby na urąganie, rozwodzą obok naszych kościołów swoje wschodnie pienia i nierzadko późno w noc, jak np. przy kościele św. Jana Franciszkanów.

Widzimy surowe przestrzeganie, aby studenci na każde święto galowe znajdowali się w kościele, lecz zupełne zaniedbanie pilnowania, aby ciż bywali w niedzielę i święta uroczyste katolickie w kościołach. Nihiliści rosyjscy sądzą, że, podkopując religijne zasady naszego kościoła, łatwiéj zbudują gmach panslawistyczny. —Jakież szalone złudzenie!

Zaniedbane bite trakty w jak najopłakańszym stanie, zamiast ułatwiać, utrudniają komunikacyą. Zwinięcie blisko 100 ekspedycyi tamuje korespondencyą listową; a na przyjazd z Warszawy do Lublina, Radomia. Kielc i innych miast trzeba zapisywać się 5 lub 6 dni naprzód, gdyż pocztowy zarząd daje tylko jednę karetę na 10 osób, chociażby nawet 50 podróżnych chciało wyjechać w jednym i tymże samym dniu.

Szykany paszportowe, karty pobytu, meldunków, szpiegostwo straży ziemskiéj, policyi, żandarmeryi, brutalstwo urzędników administracyjnych i celnych daje nam wyobrażenie o zarządzie tureckim w słowiańskich naszych prowincyach. Ażeby wam dać pojęcie, na jakie przykrości narażona jest publiczność ze strony władzy celnéj dosyć jest przytoczyć fakt, że car po przybyciu do Warszawy otrzymał swoją garderobę z komory w 24 godzin późniéj jak było poleconém; model zaś armaty wcale nie mógł być przedstawiony carowi, gdyż celnicy skonfiskowali tę straszną broń i na rozkaz namiestnika nie mogli jéj wydać, ponieważ dyrektor i wice-dyrektor byli nieobecnymi, a komora zamknięta. Cóż dopiero dziać się musi przy ekspedycyach towarów dla kupców lub żydków, którzy cały prawie handel trzymają w swoich rękach.

W dowód pamięci swojéj bytności car rozkazał ogłosić niby jakiś rodzaj amnestyi dla naszych wychodźców. Niedano temu nazwy ani manifestu ani żadnego urzędowego ukazu, lecz po prostu było to jakiemś wezwaniem emigrantów do powrotu do kraju. Cóż się okazuje na prawdę? Oto jest łapka na tych biedaków, którzy stęskieni do kraju, zawierzą miłosierdziu rosyjskiego rządu. Tym razem Rosya chce dopomódz czcigodnemu Tiersowi w celu pozbycia się z Francyi Polaków. Bezwątpienia znakomity prezydent rzeczypospolitéj francuzkiéj wypowie z trybuny, że Polacy choć mają dozwolony powrót do kraju, nie chcą z niego korzystać. My zaś prości Mazurzy z dobrego źródła jesteśmy poinformowani, iż jest tajny rozkaz aresztowania powracających emigrantów, są łżenia ich i wysyłania na Syberyą do ciękich robót, aresztanckich rot lub na posielenie.

Stara to i po tysiąckroć powtarzana litania prześladowań rosyjskich; gorzkie żale, które wypowiadamy dla podzielenia się z wami, aby nam lżéj było na sercu. Jesteśmy niepoprawnym narodem, gdyż nie możemy się pogodzić z losem, co nas skazał na tak długą niewolę.

Nazwano nas niegdyś „Francuzami północy.“ Nie skłamię jeżeli powiem, że porównie „avec la grande nation“ wówczas, kiedy cała Europa wierzyła w potęgę, inteligencyą i wysoką cywilizacyą Francyi, nie mało schlebiało próżności i dumie naszéj narodowéj. Na nieszczęście, niegodziwy pułkownik Stoffel, jakby czarodziejską rószezką, zrzucił nam przepaskę z oczów, — Francya przedstawia się teraz w całéj nagości egoizmu, brutalstwa i nieuctwa. Zaczynając od wychowania domowego, publicznego, w wojsku, w administracyi, w sądownictwie i najwyższych sferach rządowych, według pułkownika Stoffela, wszystko było i jest osnute na fałszu i kłamstwie. Uderzmy się teraz w piersi i wypowiedzmy szczerze, czém właściwie zasłużyliśmy na nazwę „Francais du Nord“ — w kilku słowach wypowiem. Brak wytrwałości w przedsięwięciach, lekkomyślność, powierzchowne wykształcenie, niechęć do trudnéj i mozolnéj pracy i wiele ujemnych stron charakteru łączą nas z dawnymi naszymi sprzymierzeńcami — wyróżniamy się jednak od nich uczciwością i starodawną zacnością węzłów rodzinnych, zamiłowaniem ojczystych tradycyi i gotowością do największych ofiar i poświęceń dla kraju. — Francuzka edukacya nie przeniknęła w ogół naszego społeczeństwa; magnackie tylko familie i to wyjątkowo, przesiąkły zwietrzałą zachodnią cywilizacyą. Największe niebezpieczeństwo grozi obecnie kształcącym się pokoleniom ze strony rosyjskiego nihilizmu. Urzędnicy rosyjscy na prowincyach demoralizują włościan wpajaniem w nich zasady nieszanowania cudzéj własności i lekceważenia kościołów i księży. Profesorowie rosyjscy na katedrach wyśmiewają związki rodzinne, tradycye ojczyste, przywiązanie do kraju, a w zamian tych podstaw społecznych z całym cynizmem azyatyckich propagują ateizm i teoryą Darwina. Przy takich warunkach wychowania publicznego kształcącą się młodzież nie wiele dobrego rokuje na przyszłość.

Polityka, jak i dawniéj, jest zawsze na porządku dziennym. Sympatye dla Francyi nie są już tak gorące jak w przeszłym roku, na początku wojny. Nie potępiamy Francuzów za to, że byli pobici, bo to los oręża jest zmienny, ale dla tego jedynie, że przy zajęciu Paryża rząd, jak go nazywają, pracowity, w tak okropny a nieprawny postępował sposób ze stronnikami komuny i z bezbronnymi mieszkańcami. Okrucieństwa popełniane w Paryżu przez rozpasane żółdactwo w niczem nieustępują zbrodniom dokonywanym u nas przez rządy wojskowe rosyjskie w przyszłéj odwetowéj wojnie francuzkiéj, naturalnym sprzymierzeńcem Francyi będzie najzaciętszy nasz wróg Rosya. Dla tego też ludzie ci wyrzekają się przestarzałéj uczuciowéj polityki francuzkiéj i z większą nadzieją szukają moralnego poparcia w Austryi, nadającéj swobody autonomiczne, która obecnie stanowi ogromną potęgę w przymierzu z cesarstwem niemieckiém. Bolesném jest tylko, jeżeli jest prawdą, jak krążą pogłoski, że Galicya nie umie korzystać z nadanéj konstytucyi, a w swarach bezustannych jakichś partyi pseudo-politycznych wyczerpuje daremnie siły, zamiast ich użyć na pożytek ojczyzny.

Na zakończenie tego listu komunikuję wam wiadomość o rewizyi, jaka miała miéjsce zaraz po wyjeździe cara we wszystkich piwnicach w pałacu Krasińskich. Rewizya odbywała się w nocy. Szukano jakichś beczek, ale nic podejrzanego nie znaleziono. Prócz tego aresztowano nie wiadomo dla jakich powodów, litografa Palińskiego, zamieszkałego przy ulicy Senatorskiéj, obok teatralnego placu.

Od kilku lat projektowana budowa nowego mostu na Wiśle pod cytadelą dla połączenia kolei petersburskiéj i moskiewskiéj z koleją wiedeńską, linia czysto strategiczna, nakoniec otrzymała sankcyą najwyższą i po zamianowaniu inżynierów kierujących robotami, rozpoczną się przedwstępne czynności. Most ma kosztować około 1,500,000 rubli. O ile ministeryum rosyjskie jest niedbałe w podobnych przedsięwzięciach, dosyć wam powiedzieć, że zaprojektowano budowę fortów w prowinncyach naszych litewskich i wołyńskich dla obrony linii kolei żelaźnéj od granicy pruskiéj i galicyjskiéj, a dotąd jeszcze nie pomyślano o połączeniu kolejami fortecy Brześcia z cytadelą Modlinem i Demblinem. W razie wojny nie byłoby środka zaopatrzyć w żywność i amunicyą tych trzech samotnie stojących fortec, połączonych jedynie korytem Wisły. W dzisiejszym stanie rzeczy wojna jest na porządku dziennym; bo kiedy przed kilku laty liczyliśmy 4 do 5. milionów wojska w całéj Europie, wkrótce będziemy mieli 10 do 12 milionów zbrojnych ludzi i 20 tysięcy armat polowych. Do czego to nas doprowadziło gorące zamiłowanie pokoju!

KORESPONDENCYA.

Piękną nowinę donoszę czytelnikom „Zwiastuna. — Dnia 26. Sierpnia powitaliśmy Jaśnie Wielmożnego Biskupa sufragana Wrocławskiego Adryana Włodarskiego, który liczném duchowieństwem i Dygnitarzami naszéj kozielskiéj okolicy był przyjmowany i powitany.

Najprzód od księdza kanonika z Słowikowa, od Kozielskiego Landrata Pana Himmla z serdecznem ucałowaniem. Zapewne radość opanowała nas katolików, gdy widzieliśmy zgromadzony lud ręce całujący swojego Arcypasterza. Był oraz miły widok, gdy na stacyą naszę zajechał cztero-konny wspaniały powóz przysłany od Pana de Walhowen z Trawnika z całą służbą po ks. Biskupa i od dziedzicznego Pana Tilgnera z Gomorna i od wyż wspomnionego Landrata Pana Himmel. Radość wielka opanowała gminę krzanowską, gdy zobaczyli przybywające powozy ku nowo wybudowanemu kościołowi, na którego poświęcenie Najprzewielebniéjszy Biskup przybył. Niech Pan Bóg błogosławi gminę i całą parafią krzanow-

ską, która przy wielkich trudnościach i mozołach dokonała to, że dziś obchodzi poświęcenie tego Domu Bożego. Dzisiaj, to jest 28. Sierpnia ks. Biskup pobłogosławiwszy Krzanowiczan opuścił ich i w towarzystwie Pana Landrata i duchowieństwą przybył na stacyą Konderzyn i odjechał do Wrocławia. · **Albert Roy.**

Odezwa Redakcyi „Zwiastuna Górno-Szlązkiego“

do Szanownych Braci i Sióstr Arcybractwa

Pocieszenia Najświętszéj Panny Maryi.

W Nr. 40. z. r. donosił „Zwiastun“ o śmierci nigdy nieodżałowanego ks. Alojzego króla Przeora XX. Augustyanów oraz Promotora Arcybractwa pocieszenia Najśw. Panny Maryi w Krakowie dodawszy zarazem iż starać się będzie późniéj podać obszerniéjszą wiadomość o tym niezmordowanym w sprawie szerzenia czci przeczystéj Dziewicy, Matki pocieszenia, księdzu Promotorze.

Dziś miło nam donieść, iż W. X. Zygmunt Wołek komisarz Jeneralski XX. Augustyanów będąc w tych dniach w Piekarach niemieckich złożył na ręce Redakcyi życiorys ś. p. ks. Alojzego króla. A ponieważ „Zwiastun“ nie dochodzi wszystkich członków Arcybractwa Pocieszenia Najśw. Panny Maryi, przeto bracia nie korzystaliby z téj przyjemności posiadania życiorysu wyżéj wspomnionego ks. Promotora. Dla tego zauważaliśmy za najstosowniéjszą rzecz odbić takowy jako książeczkę, którą nabyć można u każdego starszego brata za jeden grosz srebny. Przytem dodajemy, że czysty dochód ze sprzedarzy potrąciwszy koszta druku złożony zostanie na ręce W J X. komisarza XX. Augustyanów na potrzeby Arcybractwa Pocieszenia.

ROZMAITOŚCI.

— *Oszukaństwo.* Włóczy się po naszym kraju pewny łotr, który udaje księdza, i z ludzi rozmaitemi sposobami wyłudza pieniądze. Mieni się być z wysokiego urodzenia niby hrabia, i opowiada, że był od Moskali zabrany na Syber, tam bity i mordowany — okazuje nawet blizny na plecach niby zagojone rany; zapewne jako złodziéj raz wpadł w niemiłosierne ręce, zkąd odniósł taką pamiątkę, ale on sobie to potrafia dobrze wynadgradzać. Opowiada także, iż będąc w téj Syberyi otrzymał znaczną sumę piniędzy od swéj familii, i temi pieniędzmi przepłacił straż, wyprowadził jeszcze czterech niewolników ze sobą i uszli szczęśliwie. Takie i tym podobne brednie plecie ludziom i wyłudza z nich ciężko zapracowane grosze.

Za to rzemiosło już raz był zaangażowany do więzienia i wysiedział rok cały — ale to go wcale nie odstręczyło od raz na zawsze wyrobionego sobie sposobu do życia. Wyszedłszy z więzienia, zaś tak samo kontynuje swoje rzemiosło jak przedtem. W ostatnim czasie, miał przy Głogówku we wsi ..... zebrać blisko sto talarów i udał się do Wrocławia. Lecz we Wrocławiu on nie zamieszka, tylko najlepiéj tam pieniądze przetrawi, a potem zaś powędruje tam gdzie go nie znają.

Przeto ostrzega się każdego, ażeby żadnego włóczęgi nie wspomagać, który nie wykaże się wierzytelnemi dowodami, a pomimo to najwłaściwiéj jest kiedy każdy ubogi w swojéj gminie gdzie jest znany będzie utrzymywany, bo tylko wtedy można ubogiego uwzględnić kiedy się zna jego położenie i konduitę. — A osobliwie niech nikt żadnego wędrownego księdza co się to księdzem być mieni pod dach nie przyjmuje — bo to największe łotry tylko pod taką firmą się ukrywają. Bo żaden prawdziwy ks. nie będzie się włóczył po świecie, a mianowicie po żebraniu.

N. Piekary. W tych dniach odbyła policya rewizyę u T. Nowackiego poszukując trzewików Matki Boskiéj. Naturalnie iż ten interes wywołał śmieszne w publiczności szykany. Jedni mówili, że gdzieś tam u figury trzewiki zginęły, — drudzy, że Nowacki trzewiki fabrykuje a gewerbu szewieckiego nie opłaca, dla tego towar mu zabrać chciano i do kary go pociągniono. — Tymczasem wcale co innego było. Nowacki jako taki — wymyślił sobie spekucacyą fabrykowania jakichsiś modlitewek we formie trzewika uwodząc i okpiwając prostych ludzi, że to jest prawdziwie trzewik Matki Boskiéj, téj saméj formy i wielkości, jak Matka Boska nosiła — i ten trzewik, czyli modlitwa jest licznemi odpustami obdarzona. — Bezbożne to jest takie zarobkowanie!!

Przeto uwiadamia się, aby takich i tympodobnych przedmiotów nie tylko nie kupować, ale i innych ostrzegać od tego, aby się nie dali okpiwać.

— **W Szczawnicy** tymi dniami smutny zdarzył się wypadek, który na szczęście katastrofa się nie zakończył. Synek dr. Strzeleckiego z Krakowa, jadąc wózkiem góralskim z drugim chłopczykiem z Miodziusia do Szczawnicy, w skutek spłoszenia się konia, spadli wraz z wózkiem i końmi z nieoparapetowanéj góry z wysokości kilkudziesięciu łokci. Górala życie jest w niebezpieczeństwie, synek p. Strzeleckiego pomimo silnego potłuczenia się i lekkiego wstrzęśnienia mózgu, wyszedł cało, towarzysz zaś jego, widząc niebezpieczeństwo, jeszcze przed wywróceniem się wozu wyskoczył. Wina tego wypadku cięży na zarządzie, jest to lekceważeniem życia publicznego, miejsca uczęszczanego jakiem jest droga z Miodziusia do Szczawnicy, barjerą nie opasać. Nie pierwszy to już niestety! wypadek.

Zagadka.

Polędwica bez pierwszego.
Nic ci nie smakuje.
Druga brzmi na uszach tego.
Co ci się daruje,
Całe drzewo; jakie to?
Pomyśl nieco, zgadniesz go.
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 36.)

Rozwiązanie zagadki z Nr. 31. *Ojczyzna.*

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach